

Grzegorz Wszółek: Niewyjaśniony przeciek z afery gruntowej

Czy to wszystko miało związek ze śmiercią Leppera? Trudno wyrokować - przypominamy losy afery gruntowej



Lepper nie tylko Sakiewiczowi miał zalić się na całą sytuację

Po samobójstwie Andrzeja Leppera wróciła jak bumerang afera gruntowa i związany z nią przeciek z akcji CBA. Wszystko za sprawą taśm Tomasza Sakiewicza, który spotkał się z szefem SO rok temu na jesieni. Były wicepremier miał informować dziennikarza za pośrednictwem innej osoby, że czuje się zagrożony i wie, kto go ostrzegł o prowokacji służby specjalnej. Podczas rozmowy, wedle stenogramów z „Gazety Polskiej”, padło nazwisko. Ze względu na śledztwo prokuratury zostało wykropkowane. Jednak bez problemu można je rozszyfrować.

Sama akcja CBA rozpoczęła się na kilka miesięcy przed końcem rządów Jarosława Kaczyńskiego – w styczniu 2007 roku. O początkach operacji opowiadał podstawiony przez biuro agent w sądzie: *„Do moich zadań należało zrobienie fikcyjnego interesu z figurantami występującymi w sprawie. Wszystkie czynności uzgadniane były z przełożonymi. Mój udział zaczął się 14 stycznia, gdy udałem się do restauracji Chianti przy*

ul. Foksal w Warszawie. Tam spotkałem się z figurantem Andrzejem K. To był obiad, rozmawialiśmy towarzysko. K. pochwalił się, że przez swoje układy w Ministerstwie Rolnictwa jest w stanie załatwić decyzję o odrolnieniu gruntów. Podjąłem ten temat. Oświadczyłem, że ze współnikami mamy grunt na Mazurach, że tej ziemi jest tyle, że na samym odrolnieniu zarobią 3,5 mln zł, a potem dużo więcej. Zadałem kilka pytań: ile decyzja będzie kosztować itp. Nie był w stanie odpowiedzieć. (...)26 stycznia w Chianti powiedział, że decyzja pozytywna kosztować będzie 6,8 mln. Odparłem, że to dużo, ale w sumie się zgodziłem. W tym samym dniu lub w następnym zadzwoniłem do niego i powiedziałem, że znalazłem inne dotarcie do Ministerstwa Rolnictwa i załatwią mi to za mniejszą kwotę. (...)21 lutego w Chianti K. poinformował mnie, że za wydanie pozytywnej decyzji oczekuje 3 mln zł lub 3,3 mln przelewem. Bo tych 300 tys. potrzebuje na wypranie milionów. W końcu stanęło na tym, że zapłacę gotówką. W trakcie tego spotkania poinformował mnie, że w sprawę zaangażowani są Lepper, Maksymiuk i Filipek. W ministerstwie będzie osoba odpowiedzialna, która będzie sprawę pilotować. Nie wskazał jej. Mówił, że pieniądze idą do podziału i Lepper otrzyma 1 mln, bo z niższymi kwotami się do niego nie podchodzi”. Potem podstawiony biznesmen dogrywał szczegóły z Kryszyńskim, kontaktującym się z Rybą, które dotyczyły odrolnienia działki w Mrągowie. Decydujące były pierwsze dni lipca:

„6 lipca spotkaliśmy się w hotelu Fort. Wcześniej powiedział, że kierownictwo przesunięte zostało na 6 lipca. W trakcie spotkania przeliczył pieniądze i przez telefon rozmawiał z mężczyzną, który miał na imię Piotr. O 17.50 miał on przez Amsterdam lecieć do Chin. Andrzej K. pytał Piotra, czy ma wiedzę, że to zostało podbite. Piotr stwierdził, że tak, ale nie mogli się dogadać, jak mi to udowodnić. Mówili o faksie, ksero, w końcu żebym sobie pojechał do Ministerstwa Rolnictwa i tam

to zobaczyć. W końcu nic nie ustaliliśmy. (...)Poza spotkaniami dzwoniliśmy do siebie często, szereg spraw załatwiliśmy telefonicznie. Tego Piotra K. określał jako zastępcę Leppera do spraw nielegalnych interesów. Nie mówił wprost, że Piotr ma dostać pieniądze, pamiętam tylko, że pieniędzmi z łapówki miały się podzielić trzy osoby. Z tych rozmów wynikało, że pieniądze miał dostać Lepper, Maksymiuk i ktoś trzeci.”

Kryszczyński i Ryba zostali skazani w pierwszej instancji. Sąd uznał, że akcja CBA była zgodna z prawem. Jednak z przyczyn proceduralnych sprawa będzie jeszcze rozpatrywana.

To, że Leppera ktoś ostrzegł, jest pewne. I nie ma wątpliwości, że na przeciek wskazują ustalenia prokuratorów, jakie zaprezentował po wybuchu afery gruntowej Jerzy Engelking. Kaczmarkowi jako szefowi MSWiA wiedzę o akcji biura przekazał Zbigniew Ziobro. Jak później tłumaczono, Minister Sprawiedliwości musiał to zrobić, by ochrona Leppera dostała sygnał, żeby nie strzelać do podstawionych agentów CBA w czasie przeliczania pieniędzy w walizce. Kaczmarek udał się na krótko do Kancelarii Prezydenta i późnym wieczorem, feralnego 5 lipca, pojechał do hotelu Marriot na 40 piętro. Tam mieszczą się apartamenty giganta biznesowego, Ryszarda Krauze. Kaczmarek kłamał kilka razy w prokuraturze, gdy śledczy dopytywali go o szczegóły wizyty w hotelu. Mijał się z prawdą również wielokrotnie w mediach. Przedstawiał, że nie spotykał się nigdy z Krauze, tym bardziej 5 lipca w Marriocie. Umówiony za to miał być z Jaromirem Netzlem na 1 piętrze, do kolejnych zeznań dorzucał coraz to nowe szczegóły – jak wizyta w barze „Panorama” na 40. piętrze. Nikt tam Kaczmarka nie widział, a kamery w Marriocie zarejestrowały, jak był szef MSWiA przechodzi

opodal baru. Obecny radca prawny nigdy nie wyjawiał, mimo publicznych obietnic, co robił w hotelu. Z podsłuchów CBA wynika, że zmuszał Netzla do składania zeznań, dających mu alibi.

Krótko po wizycie Kaczmarka, do Krauzego na to samo piętro udał się Lech Woszczerowicz, zaufany człowiek Leppera. Opisywał to w mediach tak: *„Zadzwoił Krauze i zapytał, czy nie śpię. Nie spałem. Zapytał, przyjedziesz? Przyjechałem. Ani Kaczmarka, ani Netzla na spotkaniu nie było”*. I tu były poseł Samoobrony się nie mylił. W kolejnych wypowiedziach dodawał, że Kaczmarek nie miał żadnego interesu, by informować o akcji CBA Krauzego i Leppera, a on sam – co najciekawsze – gdyby się dowiedział o wszystkim, natychmiast Lepperowi by o tym doniósł a nie czekał z tym do świtu. Problem w tym, że Woszczerowicz wyjechał w sierpniu, po aferze, do Szwajcarii, gdzie przebywał dziwnym trafem Krauze. I jeszcze jedno – Leppera jak i Woszczerowicza wsypał były zastępca tego pierwszego w Ministerstwie Rolnictwa, Michał Jabłoński – zarówno przed komisją śledczą jak i w sądzie. Woszczerowicz miał ostrzec Leppera, który później wpadł w panikę. W rozmowach z Jabłońskim b. wicepremier zwał całą winę na Piotra Rybę, którego porównał do „kryminalisty”. Były to najwidoczniej bezsensowne tłumaczenia, bowiem kilka lat później z tym człowiekiem Lepper założył spółkę APA Trade, zajmującą się pośrednictwem z Białorusią.

Mimo zeznań, obciążających Woszczerowicza i Leppera, składanych w CBA, prokuraturze, sądzie i w komisji śledczej przez Jabłońskiego, śledczy – według moich informacji po gorących dyskusjach – umorzyli wątek przeciekowy. Netzlowi, Kornatowskiemu, Kaczmarkowi i Krauzemu wycofano zarzuty już wcześniej. Uznano, że mogli kłamać jako świadkowie we własnej obronie. Skazanymi - jak na razie

nieprawomocnie - są Ryba i Kryszczyński. Lepper miał postawione zarzuty za składanie fałszywych zeznań w 2010 roku. Chodziło o jego wersję, według której to Ziobro ostrzegł go akcji CBA. Były Minister Sprawiedliwości przedstawił prokuraturze nagranie z dyktafonu na swoją korzyść. Śledczy skierowali akt oskarżenia do sądu, jednak w chwili śmierci wszystkie sprawy – od seksafery po gruntową – uległy umorzeniu.

Czy to wszystko miało związek ze śmiercią Leppera? Trudno wyrokować. W grę wchodziły wielkie pieniądze i układ polityczno-biznesowy. Lepper nie tylko Sakiewiczowi miał żalić się na całą sytuację. Według Sylwestra Latkowskiego, a więc dobrego znajomego Janusza Kaczmarka, zmarły polityk od roku próbował grać z układem, zwodzić „przejdziem na drugą stronę”, bowiem poczuł się opuszczony. Może chodziło o pieniądze lub o pozostawienie samemu sobie na wybory? Nie wiadomo – w grę wchodzi też inne scenariusze. Samobójstwo z powodu długów lub też wielości afer i oskarżeń. Ten ostatni scenariusz jednak kompletnie nie pasuje do Andrzeja Leppera.

Grzegorz Wszółek - bloger Salonu24